

ALBATROS

Soraya Lane

Córka  
z Grecji

SERIA  
Ultracone  
Córki

Tytuł oryginału:  
THE ROYAL DAUGHTER (LOST DAUGHTERS #3)

Copyright © Soraya Lane 2023  
All rights reserved

Polish edition copyright © Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o. 2024

Polish translation copyright © Anna Esden-Tempska 2024

Redakcja: Marzena Ginalska

Projekt graficzny okładki Justyna Nawrocka/Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o.

Ilustracje na okładce: MPetrovskaya/ Shutterstock (*magnolie*);  
Darya Kozlovskikh (*oliwki*)

*Wydawca*

Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o.  
Hłonda 2A/25, 02-972 Warszawa  
wydawnictwoalbatros.com

Facebook.com/WydawnictwoAlbatros | Instagram.com/wydawnictwoalbatros



# Prolog

*Londyn*  
*1973 rok*

Aleksandra zamknęła oczy. Oddychała płytko, zaciskając palce na skrzypcach. Z uniesioną brodą ćwiczyła w myśli, starając się nie słuchać nienagannego wykonania skrzypka występującego przed nią; próbowała się z nim nie porównywać, kiedy szykowała się do tego, co miało nastąpić.

Nie dam rady, uznała.

Wzbierał w niej lęk; nad górną wargą wystąpiły kropelki potu, a serce zaczęło walić. Przez ułamek sekundy myślała, że najlepiej zebrać swoje rzeczy i uciec, by uniknąć potwornej przykrości, którą sama sobie zgotowała. Że przecież w ogóle nie powinno jej tu być.

– Aleks.

Ktoś uściśnął jej ramię dodającą otuchy, delikatną dłońią. Otworzyła oczy, obróciła się i zobaczyła Bernarda. Gęste ciemne włosy opadały mu na czoło. Spojrzała w ciepłe orzechowe oczy mężczyzny, dzięki któremu to wszystko stało się możliwe, i poczuła przypływ odwagi.

– To twoja chwila na pokazanie światu, kim naprawdę jesteś – szepnął, objął ją i przyciągnął lekko do siebie.

Wpatrywała się w niego, przyciskając do piersi skrzypce.

– Zasługujesz na to, żeby tu być, Aleks – dodał Bernard. – W pełni zasłużyłaś na ten moment.

Musnął ustami jej wargi, a potem delikatnie oparł czoło o jej czoło i pogładził ją po włosach. Jego ciepły oddech i bliskość przypomniały jej, jak daleko zaszła, jaką szansę dostała i jak wiele mu zawdzięcza.

– Po tym dniu nic już nie będzie takie samo – powiedział cicho. – To twój dzień, kochanie.

Gdy poduniosła wzrok, cofnął się, sięgnął do jej dłoni, która trzymała smyczek, i delikatnie unióśł ją do ust, patrząc Aleksandrze głęboko w oczy. Jego spojrzenie mówiło, że nie ma się czego bać, że on w nią wierzy.

– Dziękuję – szepnęła. Przełknęła lęk i postanowiła ufać mężczyźnie, który ją kochał.

Kiedy wywołano jej nazwisko, Bernard cofnął się od kulis, a Aleksandra wyprostowała się i postawiła pierwszy krok na scenie. Jej obcasy zastukały na deskach i wszystko wokół ucichło.

Bernard miał rację. Nadszedł czas pokazać światu, kim naprawdę jest.

# 1

## *Londyn* *Współcześnie*

Ella obracała w dłoniach małe pudełko, przeciągając opuszkami palców po karteczce z nazwiskiem babci. Przez cały dzień myślała o jego zawartości, o spokojnej chwili, kiedy je otworzy i odkryje, co jest w środku, było już jednak prawie ciemno, a nadal tego nie zrobiła. Zawahała się, nim pociągnęła za sznureczek. Pudełko przez tyle lat pozostawało zamknięte. Była bardzo zaintrygowana.

Zastanawiała się, czy nie powinna zajrzeć do niego w obecności mamy lub ciotki, ale wiedziała, że dłużej nie zniesie czekania. I tak zwlekała z zaspokojeniem ciekawości prawie przez cały dzień.

Delikatnie pociągnęła za sznurek, a kiedy supełek puścił, w powietrzu uniosły się małe włókienka. Ella starannie odłożyła karteczkę z nazwiskiem na biurko, nim wzięła głębokimi wdech i otworzyła drewniane pudełko. Nie była pewna, co spodziewała się zobaczyć, ale leżał w nim papier złożony w mały kwadracik. Wyjęła go troskliwie niczym bezcenne dzieło sztuki ze swojej galerii i ostrożnie rozłożyła.

Szybko przebiegła wzrokiem kartkę.

To były nuty z ręcznym dopiskiem w dolnym prawym rogu.

*Nie mam wątpliwości, że będziesz wiedziała, co z tym zrobić, B.*

B? Czytała to zdanie raz za razem i choć nic z niego nie potrafiła wywnioskować, podobnie jak z samych nut, była bardzo ciekawa, co to może oznaczać. Zajrzała znów do pudełka i dostrzegła w nim coś jeszcze. Musiała podważyć to paznokciem, żeby wyjąć, bo utknęło przy denku. Złożone na pół zdjęcie. Czarno-białe, ale nawet bez kolorów wydawało się jaskrawe. Widok kojarzył się Elli z jakąś grecką wyspą, bo było tam morze i charakterystyczny dla tamtych okolic pobielony dom. Na pierwszym planie stała kobieta z dziewczynką; obie patrzyły na kogoś, kto trzymał aparat.

Ella, mrużąc oczy, przyjrzała się twarzom z bliska. Odbitka nie była całkiem ostra, a niewyraźne postacie nikogo Elli nie przypominały. Kobieta uśmiechała się, może nawet próbowała powstrzymać śmiech, a dziewczynka opierała głowę na jej ramieniu. Trzymały się za ręce. Czy to matka i córka?

Ella przez chwilę przyglądała się uważnie krajobrazowi na fotografii, po czym odłożyła ją i włączyła komputer, by poszukać widoków z Grecji. Nie rozpoznała wprawdzie postaci, ale była pewna, że odgadła, co to za sceneria.

Zdjęć z bezkresem niebieskiej wody i malowniczymi domami było bez liku. Ponownie wzięła do ręki fotografię, odchyliła się na oparcie fotela i wyobraziła sobie, że jest kolorowa. Nie miała wątpliwości, że przedstawia jakąś grecką wyspę. Ella odwiedziła ten kraj raz, w czasie wakacji przed studiami. To był jej ostatni letni wyjazd z bratem.

Opuściła zdjęcie na biurko, wstała, przeciągnęła się i poszła do małej lodówki za kontuarem w głębi galerii. Godzinę temu otworzyła butelkę szampana, by uczcić z klientem dobicie targu, ale wypła ledwie łyk. Teraz miała ochotę na kieliszek. To był ciężki dzień. Gdy przyszła tu z samego rana, musiała pacyfikować humorzastego artystę, a potem dopieszczać klienta, który oczekiwał, że za każdym razem, kiedy tylko przestąpi próg galerii, będą wokół niego skakać. Małe pudełko ze wskazówkami dotyczącymi kogoś z przeszłości jej babci pomogło jednak szybko zapomnieć o stresującym dniu. Ella nalała sobie szampana, usiadła znów za biurkiem i zapatrzyła się w kartkę z nutami i zdjęcie.

Nie wiedziała, czego oczekiwała, ale na pewno nie tropów, które nic jej nie mówiły. Kompletnie nic. Nie było listu, żadnej pamiątki rodowej czy świadectwa urodzenia z nazwiskami, czegoś, co wyjaśniłoby, czego lub kogo ma szukać, by odkryć pochodzenie babci. To, co dostała, nic dla niej nie znaczyło i wątpiła, by mogło nasunąć jakiś pomysł komuś z jej bliskich.

Poza Harrisonem, przemknęło jej przez głowę. Może wiedziałby, o co chodzi z tymi nutami. On jeden w rodzinie

umiał je czytać, o ile wiedziała. Dla niej te starannie wykalfigrafowane znaczki na kartce papieru były jak obcy język.

Dokończyła szampana – przyjemnie było czuć łaskotanie bąbelków w gardle. Włożyła kartkę i zdjęcie z powrotem do pudełka i schowała je do torby. Zostawiła kieliszek na biurku i wstała. Wyłączając po drodze światła, przeszła przez galerię. Jej obcasy stukwały o gładką betonową posadzkę. Uwielbiała ten czas wieczorem, kiedy zostawała tu sama. Każdy wystawiany obiekt jaśniał w promieniach specjalnie ustawionych reflektorków; w budynku panowała cisza, wśród której słychać było jedynie odgłos kroków. Przypominało jej to chwile, kiedy jako nastolatka pierwsza pojawiała się na basenie na trening: nikt nie skakał do wody i jej tafla była idealnie spokojna, zastygła w bezruchu, nieskażona najłżejszą fałdką.

Zatrzymała się przy obrazie wiszącym najbliżej drzwi. Podniosła rękę i delikatnie przesunęła palcami po brzegu płótna. Gdy podziwiała zamaszyste pociągnięcia pędzlem i bogactwo kolorów, jej wzrok padł na nalepkę z boku – SPRZEDANE. Autorką była młoda malarka, którą Ella odkryła i kilka tygodni temu namówiła, żeby zaczęła wystawiać tu swoje prace. Ten obraz był pierwszy i już po paru dniach ktoś go kupił. Ella nie miała wątpliwości, że dziewczyna odniesie sukces. Spojrzała na skromny podpis w dolnym rogu.

Przypominał jej drobne litery słów, które przed chwilą czytała. Wyłączyła ostatnie światło i zamknęła drzwi. Zastanawiała się, czy kiedyś odkryje, kim była osoba o inicjale B. i dlaczego podpisana przez nią kartka znalazła się



w pudełku przeznaczonym dla babci. Czy B. to kobieta albo dziewczynka z fotografii? A może któraś z nich była adresatką wiadomości podpisanej przez przyjaciela lub kogoś z rodziny?

Niby jak miała rozszyfrować wskazówki bez pomocy kogoś, kto wiedział więcej? Co to zdjęcie mogło mieć wspólnego z nutami?

Przyłożyła dłoń do torby; wyczuwając kształt pudełka, westchnęła ciężko i poszła uruchomić system alarmowy. Może ciocia coś jej powie. Za niecałą godzinę miały się spotkać na kolacji. Ella wyobrażała sobie ten błysk w jej oczach, kiedy usłyszy, że z pochodzeniem babci łączy się jakiś skandal.

Roześmiała się. Jedno było pewne – reakcja cioci będzie dokładnym przeciwieństwem reakcji mamy i właśnie dlatego to jej zamierzała powiedzieć pierwszej.

## 2

Ella weszła do restauracji Barrafinna w Soho. Od razu zobaczyła, że ciotka już jest i z ożywieniem dyskutuje z kucharzem, obserwując z wysokiego stołka przy barze, jak przyrządzają jedzenie.

– Kate – powiedziała Ella, kiedy ta wstała, żeby ją uściskać.

Ciotka potrafiła przytulić na powitanie naprawdę serdecznie. Nie przypominało to nic a nic zdawkowych cmoknięć bez dotykania ustami policzków ani lekkiego poklepywania po plecach, do jakich przywykła ze strony innych Ella. Tym bardziej uwielbiała ciotkę.

– Wyglądasz ślicznie jak zawsze – pochwaliła ją Kate, kiedy siadały.

Przebiegła wzrokiem twarz siostrzenicy, jakby musiała ją sobie przypomnieć po dłuższej rozłące. Tak naprawdę nie widziały się zaledwie kilka tygodni.

– Co u ciebie? Bardzo zapracowana w galerii?

– W galerii jest cudownie – odparła Ella i westchnęła. – Cudownie, choć chwilami padam na nos. Ostatnio mam wrażenie, że dzień w dzień nie ma chwili wytchnienia, ale nie narzekam.

– Malujesz? – Kate ściągnęła brwi; wyglądała niemal komicznie, kiedy tak na poważnie starała się przesłuchiwać siostrzenicę.

Ella roześmiała się.

– Zdajesz sobie sprawę, że pytasz o to za każdym razem, kiedy się widzimy, a ja zawsze odpowiadam tak samo?

Mina ciotki się nie zmieniła.

– Pytam, bo mam nadzieję, że pewnego dnia mnie zaskoczysz.

Ella z wdzięcznością powitała przybycie kelnera, który zapytał, co będą piły. Obie zamówiły wino, ale uniesione brwi ciotki zapowiadały, że jeszcze wróci do przerwane go tematu.

– Czy nie wystarczy, że każdy dzień upływa mi w otoczeniu dzieł sztuki? – zapytała Ella.

– To miałoby wystarczyć? – Kate pokręciła głową. – Mam wrażenie, że sama siebie próbujesz o tym na siłę przekonać.

– Mam wspaniałe życie. – Ella bawiła się torebką, którą trzymała na kolanach. – Kocham swoją pracę, lubię swoje życie, tylko...

Kelner przyniósł wino. Kate podniosła kieliszek, pocze-kała, aż siostrzenica zrobi to samo, i stuknęły się.

– Cieszę się bardzo, że lubisz swoje życie, kochanie.

Obie łyknęły odrobinę i odstawiły kieliszki.

– Ale? – rzuciła Ella ze śmiechem. – Słyszę to nieme „ale”! Nie krępuj się, powiedz.

Kate uśmiechnęła się, znów uniosła idealnie zadbane brwi i wzruszyła ramionami, jakby siostrzenica ją rozszyfrowała.

– Ale nie mogę zapomnieć utalentowanej artystki, która była zdecydowana nie słuchać rodziców, tylko pójść przez życie własną drogą.

Ella upiła kolejny łyk wina.

– To było przedtem.

Siedziały dłuższą chwilę w milczeniu, a potem Kate położyła rękę na jej dłoni.

– Wiem, wiem.

Ella odchrząknęła. Atmosfera zawsze stawała się ciężka, kiedy wspominało się – nawet bez słów – o jej bracie i o tym, jak wszystko zmieniło się po jego śmierci.

– Ale mów, co się dziś działo – ponagliła Kate. – U prawnika. Przyszłam tu pół godziny wcześniej, bo nie mogłam się doczekać, kiedy mi wszystko opowiesz!

Jej siostrzenica otworzyła torbę i uśmiechnęła się.

– Wiesz, że mama nie chciała, żebym tam poszła? Uznała, że to tylko strata czasu.

– Już słyszę, jak to mówi – prychnęła Kate. – Oczywiście kazała ci zignorować zaproszenie od prawnika. Ale, dzięki Bogu, jej nie posłuchałaś.

Ella wyjęła z torby pudełko i podała ciotce.

- Dali mi tam to.
- Po co? Coś jest w środku?
- Zobacz sama.

Kate popatrzyła pytająco na siostrzenicę, po czym ostrożnie uniosła wieczko, jakby spodziewała się w środku czegoś strasznego. Ella obserwowała, jak ciotka delikatnie wyjmuje kartkę z nutami, przygląda się jej dłuższą chwilę, odkłada ją i bierze do ręki fotografię. Kate najwyraźniej też nie wiedziała, co o tym myśleć.

– O co tu chodzi? Dlaczego ci to dali? Chyba nie całkiem rozumiem.

– To wskazówki dla babci, twojej matki, jak sądzę. Jeśli w ogóle brać na poważnie całą tę historię.

– „Wskazówki”, mówisz? Myślałam, że to będzie coś pozostawionego w spadku mojej mamie. Ale coś takiego? – Kate pokręciła głową. – Kompletnie nic mi to nie mówi.

– Uwierzyłybyś, gdybym ci powiedziała, że twoja mama była adoptowana jako niemowlę? Że przyszła na świat w domu dla niezamężnych matek?

Podeszła kelnerka, żeby przyjąć zamówienie. Ella przejrzała kartę i wybrała kilka dań, żeby się mogły podzielić, po czym znów skupiła uwagę na ciotce. Widziała, że ta jest zafascynowana pudełkiem. Nadal obracała je w dłoniach, nie mogąc oderwać od niego wzroku. Kiedy spotykały się na mieście, Ella zwykle zamawiała dla nich obu, wiedziała więc, że Kate nie będzie przeszkadzało, że przejęła dowodzenie w tej sprawie.

– Opowiedz mi wszystko – poprosiła ciotka. – Chcę wiedzieć dokładnie, czego się dowiedziałas w tej kancelarii prawnej. Niczego nie pomijaj.

Ella nachyliła się nad stolikiem, wyciągnęła rękę i powiodła opuszkami palców po zdjęciu. W uwiecznionych na nim kobiecie i dziewczynce było coś, co przyciągało jej wzrok, sprawiało, że chciała przyjrzeć się im dokładniej w nadziei, że dojrzy coś, co naprowadzi ją na jakiś istotny ślad.

– Nie wiedziałam, czego się spodziewać, kiedy poszłam na to spotkanie, ale okazało się, że nie byłam tam jedyna. Były też inne osoby, w większości kobiety w podobnym wieku co ja, i do biura wprowadzono nas razem.

– Wszyscy znaleźli się tam w imieniu swoich babek? Tak jak ty?

Ella skinęła głową.

– Wszyscy byliśmy tam z tego samego powodu. Spotkał się z nami prawnik, ten, który przysłał list. Powiedział, że wiele lat temu reprezentował kobietę o imieniu Hope. Podobno prowadziła dom dla niezamężnych matek i ich dzieci. Pudełka odkryła ostatnio jej siostrzenica. Tłumaczyła, że z początku była w rozterce, co z nimi zrobić. Tak długo leżały schowane, uznała jednak, że skoro je znalazła, musi spróbować odszukać kobiety, dla których były przeznaczone.

– Zaczekaj. – Kate upiła spory łyk wina i uniosła dłoń, by przerwać siostrzenicy. – Mówisz mi, że twoja babcia... moja matka... urodziła się w tym domu? Że nie byłam spokrewniona z dziadkami? Że to pudełko było zostawione dla

mojej matki, kiedy ją adoptowali? I od tamtej pory leżało w ukryciu?

Ella znów skinęła głową.

– Na to przynajmniej wygląda – odparła. – Pudełka umieszczono pod deskami podłogi w placówce nazywanej Domem Hope i znaleziono je tylko dlatego, że budynek był przeznaczony do rozbiórki. To cud, że w ogóle ktoś na nie trafił.

Kate otworzyła usta ze zdumienia, a Ella skrzywiła się lekko.

– Z tego, co widzę, nie wiedziałaś, że babcia była adoptowana.

– Nigdy o czymś takim nie słyszałam! – powiedziała zdecydowanie ciotka. – To jakiś absurd! I żeby dopiero teraz coś takiego wypłynęło... Po prostu brak mi słów. Myślisz, że to prawda? Że to nie jakieś... jak by to powiedzieć... I, proszę, nie mów, że gadam jak twoja matka. Czy to nie jest jakieś oszustwo? Może to podstęp, żeby wyciągnąć od nas pieniądze? W dzisiejszych czasach nie brakuje naciągaczy.

Ella dała znak kelnerowi, że potrzebują więcej wina, i uśmiechnęła się, kiedy skinął na znak, że rozumie.

– Szczerze mówiąc, sama zadawałam sobie to pytanie, ale jestem skłonna wierzyć prawnikowi i siostrzenicy tej Hope, Mii. Poprosili nas tylko o pokazanie dokumentów i poświadczenie podpisem odbioru. Mia wyglądała na szczerą osobę. Zależało jej, żeby przekazać pudełka prawowitym właścicielom, a kancelaria jest wiarygodna. Tak naprawdę

kiedyś załatwiałam w niej coś związanego z galerią, więc to nie jest jakaś firma krzak.

Kate podniosła pudełko i znowu obracała je w dłoniach, jakby spodziewała się znaleźć tam coś jeszcze, może ukryty schowek. Dokładnie tak jak Ella w drodze do restauracji, niemal pewna, że w środku musi być coś więcej niż te dwa drobiazgi, które znalazła.

– I to leżało schowane latami? – odezwała się Kate. – Kilka dziesięcioleci, tak? W tamtym domu? Jakby czekało, aż ktoś je odnajdzie?

– W Domu Hope – potwierdziła Ella. – Wszystko wskazuje na to, że ta kobieta prosiła matki, żeby zostawiły swoim dzieciom coś, co będzie można im kiedyś przekazać, i dołączyła do pudełek karteczki z nazwiskami. Jej siostrzenica nie wie, czy to były jedynie te pudełka, czy inne rozdano z biegiem lat, kiedy do Hope zgłaszały się dorosłe już adoptowane dzieci, które chciały dowiedzieć się czegoś o swoim pochodzeniu. Mia nie ma pojęcia, czy pudełka, które dzisiaj nam rozdano, były tak dobrze schowane z jakiejś przyczyny, czy też po prostu ich adresatki nie zorientowały się, że są adoptowane. Może Hope zamierzała je oddać, ale zmarła, nim zdołała to zrobić? Pewnie nigdy się tego nie dowiemy.

– Myślisz, że prosiła młode matki, żeby włożyły do tych pudełek coś, co pozwoliłoby pewnego dnia adoptowanym dzieciom odnaleźć biologiczne rodziny?

Ella wzruszyła ramionami.



– Możliwe. Albo po prostu żeby dzieci dostały coś, co należało do ich rodzonych matek. Żeby miały po nich jakąś pamiątkę, nawet jeśli nigdy ich nie poznają. Wiem tylko, że ta kobieta... Hope... musiała poświęcić wiele uwagi przygotowaniu tych rzeczy. Każde pudełko miało ręcznie podpisaną karteczkę. Wszystko było bardzo starannie związane cienkim sznurkiem. Naprawdę widać, że wkładała w to wiele serca. Kiedy te pudełka stały razem, robiły wrażenie.

– Ile ich było?

– Siedem – odparła Ella. – Ale przyszło nas tylko sześcioro. Chyba nie zdołali skontaktować się z rodziną siódmej osoby, a jeśli nawet, to się nie pokazała.

Gdy pojawiła się kelnerka z jedzeniem, Ella starannie umieściła zdjęcie i złożoną ostrożnie kartkę z nutami z powrotem w pudełku, po czym wsunęła je do torby. Kiedy zaciągała suwak, ciotka lekko ścisnęła jej dłoń. Ich oczy spotkały się na dłuższą chwilę.

– Babcia byłaby zachwycona, kochanie – powiedziała Kate. – Z rozkoszą rozszyfrowywałyby te tropy i nie dałaby za wygraną, póki by nie odkryła, do czego prowadzą. Już widzę ten błysk, który pojawiłby się w jej oku.

Ella uśmiechnęła się na myśl o babci, która umarła kilka miesięcy temu, co było ciosem dla nich wszystkich. Pogodzenie się z jej śmiercią było jednak łatwiejsze niż patrzenie na to, jak cierpi. Nowotwór był tak agresywny, że przeżyła zaledwie parę miesięcy od diagnozy. Wydała ostatnie tchnienie, kiedy przy jej łóżku czuwała matka Elli.

– Myślisz, że powinniśmy rozwikłać tę zagadkę? Że powinniśmy to zrobić dla niej? – spytała.

Kate skinęła głową.

– Tak. I na razie niech to zostanie między nami.

– Innymi słowy, nie chcesz, żeby mama podcięła nam skrzydła i położyła kres naszemu śledztwu?

– Dokładnie o to mi chodzi. Znasz mnie na wylot.

Obie roześmiały się, nachylając do siebie głowy jak uczestniczki jakiegoś spisku. A ty doskonale znasz moją matkę, pomyślała Ella i uniosła kieliszek, z poczuciem winy, że tak dobrze jej w towarzystwie cioci, o wiele lepiej niż ostatnio w towarzystwie mamy. Kate stała się dla niej bardziej przyjaciółką niż ciotką.

– Za odkrycie, kim byli moi pradziadkowie – wzniosła toast Ella.

– Wypijmy za to.

Stuknęły się kieliszkami, po czym skoncentrowały uwagę na postawionym przed nimi jedzeniu.

Ella wzięła widelec, by spróbować żabnicy, ale zawahała się, kiedy Kate nagle odłożyła swój i popatrzyła na nią.

– A jeśli ta siostrzenica Hope wie więcej, niż mówi? Może są jakieś archiwa i możemy poprosić ją, żeby je nam udostępniła? Może jest coś więcej niż te tropy?

Ella zaczęła się zastanawiać. Mia, którą poznała rano, wydawała się mieć szlachetne intencje i jeśli ktoś mógł pomóc im wynioskować coś z tych tropów, to chyba właśnie ona. Ale gdyby wiedziała coś jeszcze, to czy nie wspomniałaby o tym?

– Masz rację – przyznała jednak. – Jutro skontaktuję się z tym prawnikiem i postaram się zdobyć jakieś namiary na siostrzenicę Hope. Na pewno warto spróbować.

Kate trąciła ją w ramię.

– Jasne, że warto. Kto wie? Może ma znacznie więcej informacji, niż dała to do zrozumienia.

Ella położyła kawałek ośmiornicy na talerzu i rozkoszowała się każdym kęsem pysznego jedzenia, lecz myślami błędziła daleko. Zastanawiała się, jak skłoni Mię do zdradzenia czegoś więcej o tajemniczej Hope. Chciałaby poznać historię instytucji prowadzonej przez tę kobietę i dowiedzieć się, jak zdołała w pojedynkę pomóc tak wielu młodym matkom i ich dzieciom.

\* \* \*

Ella siedziała na łóżku, oparta o poduszki, wpijając palce stóp w puchatą kołdrę. Na kolanach trzymała otwarte pudełko, a nuty leżały obok niej. Oglądała zdjęcie. Zbliżyła je do oczu tak, że prawie dotykała go nosem, jakby w ten sposób jakimś cudem mogła rozpoznać osoby patrzące na nią z fotografii, jeśli tylko dość uważnie się im przyjrzy.

Ale szczerze mówiąc, rozpraszało ją tło zdjęcia. Jak wspaniale byłoby to malować, przemknęło jej przez głowę. Nie potrafiła stłumić tej myśli; już widziała siebie, jak bierze pędzel do ręki i oddaje piękno tak charakterystyczne dla Grecji, jak jej skóra robi się różowa od upału, palce brudne od farby, a ona pracuje w złocistych promieniach słońca.

Jak by się wtedy czuła? Nie malowała od lat. W dniu, kiedy odszedł Harrison, spakowała rozpoczęte prace i zabrała sztalugi na strych w domu rodziców. Ta częśćka niej umarła razem z bratem i choć od tamtej pory stale o tym myślała i czasem wręcz do bólu pragnęła malować, nigdy nie miała wątpliwości co do tamtej decyzji. Ale tego wieczoru, kiedy Kate znów o to spytała, Ella zaczęła się zastanawiać: A gdyby jednak? Czy to byłoby takie złe odzyskać tamten kawałek siebie? Dlaczego nie może pracować i spełniać swoich marzeń? Czy przez resztę życia musi być idealną córką i podążać ścieżką zawodową pochwalaną przez rodziców? Czy nie może wykuć sobie własnej drogi, bardziej odpowiadającej jej potrzebom i pragnieniom?

Spojrzała na telefon. Kusiło ją, żeby zadzwonić do matki, ale wiedziała, że nie powinna. Kiedyś to do niej pierwszej zadzwoniłaby z wiadomością, to z nią porozmawiałaby o tym, jak się czuje. Mama śmiałaby się z nią, pytała, nad czym teraz pracuje, a ona powiedziałaby, że jej twórczość jest ważniejsza niż względy praktyczne. Ale pierwszego dnia studiów Ella utraciła nie tylko brata. Straciła wtedy również mamę. Nagle ta ciepła kobieta, która zawsze widziała pół szklanki pełnej, a nie pustej, zmieniła się nie do poznania. I nawet w miarę upływu czasu Ella nigdy nie dostrzegła w niej dawnej mamy. Ich dom stał się świątynią Harrisona, smutnym miejscem, zastygłym w przeszłości, która odeszła na zawsze, bez względu na to, jak bardzo wszyscy chcieliby cofnąć czas.

Ella położyła pudełko na stoliku nocnym i zgasiła lampkę. Umościła się pod kołdrą i zamknęła oczy. Ale nadal widziała siebie z pędzlem w dłoni, zapatrzoną w błękit morza, który odbijał się na płótnie przed nią.

„Chcę znowu malować”. Te słowa była w stanie wyszeptać tylko w ciemnościach nocy, bo jej zawodem było handlowanie sztuką, a nie tworzenie jej. Nie widziała więc szans, by to połączyć. A już na pewno nie w najbliższej przyszłości.

### 3

*Posiadłość Konstantinidisów*  
*Ateny, Grecja, 1967 rok*

– Kochanie, jesteś pewna, że nie chcesz wybrać się ze mną?

Aleksandra uniosła wzrok i zobaczyła matkę stojącą w drzwiach jej pokoju, ubraną w bryczesy do jazdy konnej, wysokie skórzane buty i białą bluzkę bez rękawów. Wyglądała jak przygotowana do sesji zdjęciowej. Ciemne włosy miała zaczesane do tyłu i upięte w kok u nasady szyi.

Dziewczynka pokręciła głową i w roztargnieniu przyglądała ciemne loki, które odziedziczyła po matce. Tylko że jej włosy były rozpuszczone i opadały na plecy niesfornymi falami.

– Wiesz, że w odróżnieniu od ciebie nie przepadam za jazdą konną – powiedziała. – Może innego dnia.

Matka przeszła przez pokój i usiadła obok niej na łóżku. Córka, która leżała, pozwoliła wyjąć sobie z dłoni książkę i podkuliła pod siebie stopy.

– Czytasz Jane Austen? – spytała matka, uśmiechając się.

Dziewczynka skinęła głową i zarumieniła się lekko. Ojciec uważał jej czytanie za stratę czasu, ale ona najbardziej w świecie lubiła leżeć z książką.

– Tak. – Wiedziała, że na mamie mimo wszystko robi wrażenie, że córka tak pochłania książki, zwłaszcza kiedy ta czytała po angielsku. Może nie była najwdzięczniejszą uczennicą podczas lekcji jazdy konnej, ale nauczyciel angielskiego na pewno mógł być z niej dumny.

– Naprawdę nie możesz odłożyć tej powieści na godzinę, żeby pojeździć z mamą? Dzień taki piękny i chyba dołączysz do mnie królowa.

Aleksandra spojrzała na książkę i już miała otworzyć usta, gdy matka dotknęła delikatnie jej policzka i uśmiechnęła się do niej, po czym pocałowała ją leciutko.

– Poczytaj sobie, kochanie. Po co ja cię w ogóle pytam o takie rzeczy? Ale obiecaj, że dziś przy kolacji opowiesz mi, co myślisz o uroczym panu Darcym.

– Czytałaś *Dumę i uprzedzenie*?

Matka wstała i roześmiała się, oddając książkę w ręce córki.

– Oczywiście – odparła. – Tylko że wtedy miałam trochę więcej niż dwanaście lat. Twoja babcia nigdy nie pozwoliła by mi czytać romansów, kiedy byłam w twoim wieku. Zawsze bardzo się bała o moją wrażliwą młodą psychikę.

Aleksandra uśmiechnęła się i patrzyła, jak matka wraca do drzwi i je popycha. Na chwilę spotkały się wzrokiem

i mama popatrzyła na nią tak, jak tylko ona potrafiła. W tym spojrzeniu kryła się cała miłość do córki jedynaczki.

– Kocham cię, Aleksandro.

– Ja ciebie też. – Dziewczynka zastanawiała się przez ułamek sekundy, że może jednak powinna zmienić zdanie i wybrać się z mamą na przejażdżkę. Ale było strasznie gorąco, a ona aż tak nie przepadała za koźmi.

Znów otworzyła książkę i zaczęła czytać. Kilka minut później, gdy z zewnątrz dobiegł śmiech, wstała i podeszła do okna. Na zwirowanym podjeździe zatrzymał się jakiś samochód. Aleksandra zobaczyła, że podchodzi do niego matka. Ta, jakby wyczuwając, że córka patrzy, osłoniła dłonią oczy przed jasnym słońcem i rzuciła okiem na dom.

Aleksandra uniosła rękę i pomachała, a mama posłała jej całusa, nim znikła w aucie.

Dziewczynka westchnęła, wróciła do łóżka, umościła się na poduszkach i znalazła miejsce w książce, w którym przerwała czytanie. Przy kolacji porozmawiają z mamą o panu Darcym, a jutro razem pojeżdżą. Były rzeczy gorsze niż jazda konna po południu, a Aleksandra uwielbiała czuć, że skupia na sobie niepodzielną uwagę matki.

\* \* \*

Aleksandra uniosła głowę i mrużąc oczy, spojrzała w kierunku okna. Światło przygasło. Przeciągnęła się i popatrzyła na zegar, bo nie miała pojęcia, która może być godzina. Opuściła stopy na podłogę i rzuciła okiem na książkę leżącą



grzbietem do góry, otwartą na ostatnio czytanej stronie. Musiała ją odłożyć, nim zasnęła.

Uśmiechnęła się lekko, przypominając sobie, co mama powiedziała o kolacji. Szybko przejrzała się w wysokim lustrze stojącym w kącie pokoju i przyglądała sukienkę. Przezcesała włosy, związała je z tyłu, uśmiechnęła się do swojego odbicia, po czym wyszła szybko na korytarz. Idąc po schodach, nasłuchiwała głosu matki.

W domu panowała jednak cisza. Aleksandra spodziewała się, że matka dogląda szykowanej kolacji, najpierw więc zajrzała do kuchni. Kucharka podniosła wzrok i uśmiechnęła się. Dziewczynka jej pomachała, rozczarowana, że nie zastała tu matki. Poszła do jadalni, a potem do salonu od frontu, lecz i tam nie było śladu po mamie. Ta zwykle trzymała się swoich zwyczajów: przed kolacją piła drinka i sprawdzała, czy wszystko jest przygotowane tak, jak sobie tego życzyła.

Kiedy Aleksandra usłyszała głosy dobiegające z gabinetu ojca, zawahała się, nim podeszła do otwartych drzwi. Myślała, że może mama jest tam, ale nie mając pewności, wołała nie przeszkadzać. Zawsze bardzo ostrożnie wkraczała w te miejsca domu, które należały wyłącznie do taty. Nawet służąca musiała pytać o pozwolenie, kiedy miała tam sprzątać.

– Aleksandro? Czegoś ci potrzeba?

Uśmiechnęła się grzecznie do ojca i podeszła do niego, kiedy dał jej znak, żeby to zrobiła. Uśmiechnęła się też do drugiego mężczyzny siedzącego w gabinecie. Pojawiając się,

przerwała ich rozmowę. Zwykle tata cieszył się, że ją widzi, pod warunkiem że nie sprawiała kłopotów i o nic go nie prosiła. Odnosiła wrażenie, że woli ją widzieć, niż słyszeć.

– Szukałam mamy – powiedziała. – Widziałeś ją?

Ojciec pocałował ją w czubek głowy.

– Chyba nie wróciła jeszcze z przejażdżki.

– Nie ma jej już kilka godzin. Tato, mama...

Odwrócił się od niej i kontynuował rozmowę z gościem, dając wyraźnie do zrozumienia, że córka nie jest już tu dłużej mile widziana. „Mama nigdy nie jeździłaby tak długo”, chciała powiedzieć ojcu, ale tylko spuściła głowę i wyszła. Postanowiła pójść na górę i poszukać tam. Może mama w swojej sypialni przebierała się do kolacji. Ojciec najprawdopodobniej zauważy nieobecność żony, dopiero jak siądzie do stołu.

Palce Aleksandry właśnie zaciskały się na poręczy przy schodach, kiedy rozległo się gwałtowne pukanie. Zaskoczona, zamarła. Walenie natychmiast się powtórzyło. Nikt nie zareagował, podeszła więc do drzwi, sięgnęła do klamki i je otworzyła. Zrobiła coś, co dotąd jej się nie zdarzało. Prawie zawsze w domu był ktoś, kto zajmował się takimi rzeczami.

– Panna Konstantinidis?

Zaschło jej w gardle. Dwaj mężczyźni w mundurach patrzyli na nią, najwyraźniej zaskoczeni jej widokiem. Dostrzegła za nimi samochód policyjny. Zauważyła, że nie mają już tak surowych min jak w pierwszej chwili; w ich oczach pojawiło się coś, co mogło być współczuciem. Ścis-

nał jej się żołądek. Stało się coś złego. Nie powinna była nigdy otwierać tych drzwi.

– Chodzi o moją mamę?

Czy to dlatego jeszcze jej nie ma? – przemknęło jej przez głowę. Czy przyszli powiedzieć mi, co się stało?

– Zastaliśmy ojca panienki? – zapytał ostrożnie funkcjonariusz. – Musimy...

– Proszę mi powiedzieć – szepnęła, przytrzymując się drzwi, bo nogi zrobiły się jej miękkie jak z waty i w każdej chwili mogły się pod nią ugiąć. – Chodzi o mamę? Czy coś się...

Słowa uwięzły jej w gardle, gdy mężczyzna, który zadał pytanie, zbliżył się o krok i położył dłoń na jej ramieniu. Dostrzegła w jego oczach łzy i już wiedziała. W jednej chwili zrozumiała, że to, co za chwilę usłyszy, złamie jej serce.

W tym momencie pojawił się ojciec, ale Aleksandra nie cofnęła się ani trochę, nie schowała się za nim. Musiała usłyszeć, co mieli do powiedzenia policjanci.

– Wyrazy głębokiego współczucia, panie Konstantinidis – odezwał się jeden z nich. – Niestety, musimy poinformować pana, że pańska żona doznała śmiertelnych obrażeń wskutek...

– Śmiertelnych?! – krzyknęła Aleksandra.

Powiedział „śmiertelnych”. Czy to znaczy, że mama nie wróci? Zamrugła, żeby odgonić łzy, które w jednej chwili napłynęły jej do oczu i osiadły na rzęsach. Starła się zrozumieć, co próbuje przekazać ojcu funkcjonariusz.

– Czy moja... to znaczy... czy matka...  
– Moja żona nie żyje? Przyjechaliście z wiadomością, że  
mojej małżonki nie ma już wśród nas?

– Tak, proszę pana. Zmarła na skutek upadku z konia.

Aleksandra zamknęła oczy. Świat wokół wirował. Nie  
słyszała już nic więcej, nogi się pod nią ugięły i upadła.

Dlaczego się nie zgodziłam? – wyrzucała sobie. Dlaczego  
z nią nie pojechałam? Dlaczego nie wstałam, kiedy po  
mnie przyszła? Dlaczego z nią nie byłam?

Kiedy Aleksandrę unosiły czyjeś ręce, w jej uszach dud-  
nił podniesiony głos ojca. Zaciśnęła powieki i zaczęła krzy-  
czeć. Łzy ściekały po policzkach, serce wyło z bólu i tęskno-  
ty za jej piękną matką, której nigdy już nie zobaczy.

Ojciec prawie jej nie dostrzegął. Ledwie miał czas witać  
się z nią rano, ale mama... Mama była dla niej wszystkim.  
Była jasnym promieniem światła w otoczeniu nadętych sta-  
rych mężczyzn, kobietą, która dobrze wiedziała, czego chce  
od życia, i nie bała się domagać tego dla siebie i córki. Dzięki  
niej warto było żyć.

Mamo, nie przetrwam bez ciebie. Nie potrafię.

## Zainteresowani tym, co będzie dalej?

Pełna wersja książki do kupienia m.in. w księgarniach:

- KSIĘGARNIE ŚWIAT KSIĄŻKI
- EMPIK

Oraz w księgarniach internetowych:

- [swiatksiazki.pl](http://swiatksiazki.pl)
- [empik.com](http://empik.com)
- [bonito.pl](http://bonito.pl)
- [taniaksiazka.pl](http://taniaksiazka.pl)

Zamów z dostawą do domu lub do paczkomatu – wybierz taką opcję, jaka jest dla Ciebie najwygodniejsza!

Większość naszych książek dostępna jest również w formie **e-booków**.  
Znajdziecie je na najpopularniejszych platformach sprzedaży:

- [Virtualo](#)
- [Publio](#)
- [Nexto](#)

Oraz w księgarniach internetowych.

Posłuchajcie również naszych **audiobooków**, zawsze czytanych przez najlepszych polskich lektorów.

Szukajcie ich na portalu [Audioteka](#) lub pozostałych, wyżej wymienionych platformach.

Zapraszamy do księgarni i na stronę [wydawnictwoalbatros.com](http://wydawnictwoalbatros.com), gdzie prezentujemy wszystkie wydane tytuły i zapowiedzi.

Jeśli chcecie być na bieżąco z naszymi nowościami, śledźcie nas też na [Facebooku](#) i na [Instagramie](#).